

Dariusz Pawelec
Uniwersytet Śląski, Katowice

Jak się miewasz, Polaku w Polsce? **Aktualność pytania Witolda Wirpszy**

Pytanie „Jak się miewasz, Polaku w Polsce?” zadał Witold Wirpsza w roku 1971, w książce napisanej na zamówienie szwajcarskiego wydawcy i opublikowanej po raz pierwszy w języku niemieckim. *Pole, wer bist du?*, czyli *Polaku, kim jesteś?*, bo taki był tytuł przywoływanej książki, weszło od razu na listę książek zakazanych, a przez to nieobecnych na długie lata w świadomości polskiego czytelnika. Mimo późniejszej, pośmiertnej już edycji polskojęzycznej w berlińskim wydawnictwie „Pogląd” (1985) oraz wcześniejszej drugoobiegowej publikacji w „Nowej” (1978), zresztą niskonakładowej i mało czytelnej z powodów technicznych, dzieło Wirpszy istniało raczej jako twór fantazmatyczny, legendarny i owiany tajemnicą, było skazane na wieczny status nieprzeczytanej lektury obowiązkowej. Choć przyniosło też skutki całkiem realne, a dla autora wręcz dotkliwie. Tuż po ukazaniu się niemieckojęzycznej wersji w Lucernie przywitał książkę atak krajowej prasy, podważający zwłaszcza polskość jej autora. „A kim pan jest, Herr Wirpsza?” – pytali na przykład dziennikarze „Prawa i Życia”. Jak przyznał później Witold Wirpsza, te napastliwe artykuły wpłynęły w pewnym stopniu na decyzję o pozostaniu wraz z rodziną za granicą. Zaważyło to w konsekwencji na nieobecności Wirpszy przez wiele lat w literaturze polskiej. Znamionym dowodem takiej nieobecności jest na przykład brak hasła osobowego autora *Polaku kim jesteś?* w PWN-owskim, dwutomowym przewodniku encyklopedycznym *Literatura polska* z 1985 roku, *nota bene* przewodniku opublikowanym w roku śmierci tego poety, tłumacza i eseisty. Takie

urzędowe unieobecnienie autora, zakaz wstępu do encyklopedii, było oczywiście naturalną konsekwencją wcześniejszego skazania na niebyt jego dzieła, aż do teraz „źle obecnego” w świadomości czytelników i krytyków.

Książka została zresztą napisana z myślą o czytelniku cudzoziemskim, co potwierdzają nie tylko jej pierwsze obcojęzyczne wydania, ale także autorska przedmowa, wyjaśniająca cel podjętej próby. Ale autor *Polaku, kim jesteś?*, pisząc na zamówienie obcego wydawcy, projektuje, w moim przekonaniu, tylko rzekomo uniwersalnego odbiorcę, wymuszającego i uzasadniającego spojrzenie z dystansu. W gruncie rzeczy tworzy przesłanie skierowane przede wszystkim do rodaków. Korzysta przy tym z zasłony. Nakłuwanie bolesnych miejsc znieczula przy pomocy pozorowania neutralnej sytuacji komunikacyjnej. Jednak w trakcie prowadzonego wywodu zasłona co i rusz znika, ujawniając właściwego adresata, obecnego już od pierwszego zdania: „Jak się miewasz, Polaku w Polsce?”. Pytanie to zadawał Wirpsza jako obywatel kraju komunistycznego, poddając najnowszą wtedy historię gruntownej analizie i wyjaśniając aktualne wówczas polityczne zawilości. Trudno jednak sprowadzić dziś jego książkę wyłącznie do roli świadka historii czy do zapisu dawno minionej intelektualnej przygody. Mamy bowiem przed sobą zamierzenie, które okazuje się po czterdziestu latach zdumiewająco świeże i powinno nadal liczyć na zaangażowaną lekturę i żywe reakcje.

Wirpsza, posługując się poetyką fragmentu, rozważa sens wybranych wydarzeń historycznych (wojen i powstań), rolę jednostek (Piłsudskiego, Gomułki), konsekwencje wyborów literackich (wallenrodyzm, socrealizm, samobójstwo Tadeusza Borowskiego), życiorysy i rodowody inteligentkie, kreśląc tym samym, jakoś równoległe wobec zamiaru Bohdana Cywińskiego, inne *Rodowody niepokornych*. Dopisuje także swoisty aneks do *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłosza, ukazując modelowe życiorysy czy sylwetki osób uwikłanych w relacje z władzą stalinowską. Z fragmentów tych układa się jednak niezwykła całość myślowa, przenikliwa synteza dziejów i mentalności opartej na paradoksach, które określają przebieg naszej „gry w ojczyznę” – nazwanej przez autora *banco Polonia*: „[...] jest to gra i hazard poniekąd potrójny, gdzie stawką jest Polska, i gdzie Polska bierze udział w grze, i gdzie Polska jest zarazem liczmanem, którym się gra”¹. Pyta zatem Wirpsza:

Jak rozgrywasz, Polaku, tę twoją grę w ojczyznę, w państwo, w naród, w ziemię rodzinną, w tradycję i w historię; w przeszłość i terażniejszość,

¹ W. Wirpsza, *Polaku, kim jesteś?*, Mikołów 2009, s. 218.

i w przyszłość; w wiarę, wiedzę i przesady; w rzeczywistość i w marzenie; w ideał i w konkret?²

Próbująca udzielać odpowiedzi na te właśnie pytania książka *Polaku, kim jesteś?* to na wskroś nowoczesna, wieloaspektowa analiza kulturowa fenomenu polskości, odsłaniająca bez emocji genezę i szkodliwe skutki narodowych mitów. Z kolei u jej podstaw tkwi teza, postawiona na gruncie filozofii języka, w myśl której charakter polskiej wspólnoty został zdeterminowany przez sposób rozwoju literackiego języka narodowego. Ukształtował się on, według Wirpszy, inaczej niż inne języki europejskie, bo w jednym niemal błysku „wielkiego wybuchu” talentu Jana Kochanowskiego, który:

Dyscyplinę języka łacińskiego, jego cały tok wyobrażeń i rozumowania przeniósł całkiem świadomie do toku literackiego języka polskiego i poprzez ów tok stworzył nie tylko obowiązujący po dziś dzień język literacki, lecz ukształtował także ogólnonarodowy język i ogólnonarodową wyobraźnię. Stało się to niezamierzenie zapewne, ale i nieodwołalnie; nadto stało się arbitralne, zostało niejako narzucone³.

W efekcie, to co w innych językach rodziło się w długotrwałym procesie, naturalnie budującym „ufność, że słowo odnosi się do rzeczy lub wydarzeń, które pragnie pochwyć”⁴, przybrało u nas kształt dyspozycji zgoła odmiennej:

Podstawą więc tego języka, wyobraźni i świadomości jest przeto nie naturalna i ufna relacja: „słowo – rzecz”, ale o wiele mniej naturalna i wywołująca zasadniczą nieufność relacja: „tekst – tekst”, w samym zaś tekście sprawą największej wagi okazuje się relacja: „słowo – słowo”⁵.

Polacy zatem, zdaniem Wirpszy, stali się w wieku szesnastym „nominalistami”, przyjmując oczywiście nieco umowne rozumienie tego pojęcia średniowiecznej filozofii. Chodzi o skrót myślowy, pozwalający zbliżyć się do zrozumienia zarówno świadomości Polaków, jak i pewnych aspektów naszej historii, z rozpoznaniem, że „nazwa rzeczy ma dla Polaków większą wagę, aniżeli rzecz sama”⁶. Znalazło to nawet swoje odzwierciedlenie w niezrównoważonym rozwoju form literackich. Jak zauważa Wirpsza:

² Tamże, s. 23.

³ Tamże, s. 21.

⁴ Tamże, s. 19.

⁵ Tamże, s. 21.

⁶ Tamże.

W Polsce zawsze prawowało się z sensem (lub z sensami) świata, nigdy natomiast z jego obliczem; polska proza bywała zawsze i jest po dziś dzień – tak czy inaczej – jedynie odgałęzieniem sztuki poetyckiej⁷.

W naszej nominalistycznej wspólnocie: „Słowo ma przewagę nad światem, i trawestując znane powiedzenie Hegla, można by powiedzieć, że – w rozumieniu Polaka – jeśli świat nie zgadza się ze słowem, tym gorzej dla świata”⁸.

Dla lepszej ilustracji tej przypadłości, której nie tylko Wirpsza był przeciw świadom, warto przywołać fragment *Z wierszy o państwie* Tuwima, w którym czytamy, jak „wielki to mozół i tortura”:

Być państwem, które ma w obiegu,
Niczym walutę, echa słów
Z tamtego, dalekiego brzegu
Proroczych mgieł i mglistych snów.

Wirpsza analizuje owe „echa słów” niczym Roland Barthes w pisanych dekadę wcześniej *Mitologiach*. Pokazuje, jak działa mit, który jest słowem wybranym przez historię. Przykładem może być „geografia poezji romantycznej”:

Wielka polska poezja romantyczna opisuje krajobrazy, których w Polsce nie ma, ale które ze względu na wagę literatury romantycznej w wychowaniu narodowym powszechnie odczuwane są jako kwintesencja polskości⁹.

Albo, wyobraźmy sobie, pisze Wirpsza, że:

[...] francuski epos narodowy zaczyna się od inwokacji: *Hiszpanio, ojczyzno moja...* Gdyby dzieci francuskie musiały się tej inwokacji po szkołach uczyć na pamięć, przypuszczalnie powstałoby zamieszanie i na lekcjach, i w młodych głowach. W Polsce natomiast corocznie miliony dzieci uczą się na pamięć inwokacji do poematu, uznanego zarówno przez oficjalną historię literatury, jak i przez najszerszy ogół społeczeństwa za epos narodowy, i więcej nawet – za narodową świętość. Inwokacja ta brzmi: *Litwo, ojczyzno moja...* I nie powstaje zamieszanie ani na lekcjach, ani w głowach¹⁰.

⁷ Tamże, s. 208.

⁸ Tamże, s. 21.

⁹ Tamże, s. 15–16.

¹⁰ Tamże, s. 15.

Innym przykładem mogą być dzieje kultu Matki Boskiej, jako „Królowej Korony Polskiej”, który nawet w czasach republiki ludowej pozwolił trwać Koronie Polskiej, choć wyłącznie „pod postacią nazwy”, a z jej Królowej uczynił „w sferze językowej świadomości, pseudonim świadomości politycznej”¹¹. Republikanizm polski także przejawia się w języku osobliwie, albowiem suwerenność „oznacza dla Polaków majestat, coś królewskiego”, stąd zwrot „najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska”:

Najjaśniejsza republika? – pyta Wirpsza – Republika, która przecież już *ex definitione* jest czymś plebejskim? Tak jednak właśnie jest, a stąd połączenie republikanizmu ze szlachectwem, a nawet więcej, gdyż tylko republikanizm może ugruntować prawdziwe szlachectwo, i dopiero tak pojmowana republika pozwala suwerenowi osiągać majestat¹².

Przejawia się to także w codziennej praktyce komunikacyjnej, na przykład w zastąpieniu w Polsce słowa *republika* słowem *Rzeczpospolita*, albo w formie zwracania się poszczególnych osób do siebie:

Polak, jeśli nie jest z kimś po imieniu, nie zwraca się do niego używając jakiegoś zaimka, np. jak Niemcy per „Sie” (trzecia osoba liczby mnogiej) lub jak Francuzi per „vous” (druga osoba liczby mnogiej), ani jak Rosjanie per „wy” (druga osoba liczby mnogiej), tylko per „pani” lub „pan”. Potem posługuje się czasownikiem w trzeciej osobie liczby pojedynczej. Tak mówi robotnik do profesora uniwersytetu i profesor uniwersytetu do robotnika. W 1920 roku podczas wojny polsko-sowieckiej propaganda komunistyczna głosiła, iż jest to wojna rewolucyjnego ludu przeciw polskim panom, tylko propagandyści ówczesni nie wiedzieli, że tymi „panami” był cały naród polski, również klasa robotnicza. I właśnie panowie wówczas zwyciężyli¹³.

Wypada się zatem zgodzić z autorem *Polaku, kim jesteś*, że nie same nieszczęścia przynosił narodowi nominalizm¹⁴. W innym jednak miejscu Wirpsza, niczym piszący w dekadę po nim rozprawę *Symulakry i symulacja* Jean Baudrillard, demonstrowa, jak rzeczywistość bywała przekształcana w ważniejszy od niej samej obraz językowy, jak to, co rzeczywiste ustępowało miejsca temu, co tylko wyobrażone. Za kwintesencję tak wskazywanej symulacji uznać można chociażby odbudowę Stolicy „według obrazu sprzed półtora z górą stulecia”. Wirpsza pisze:

¹¹ Tamże, s. 25.

¹² Tamże, s. 86.

¹³ Tamże, s. 83.

¹⁴ Tamże, s. 21.

Nie sięgnięto po projekty żywych architektów, lecz powołano do współpracy osiemnastowiecznego włoskiego malarza architektury – Canaletta. Ponieważ zaś Canaletto malował na zamówienie ostatniego króla Polski Warszawę taką, jaką wówczas była i w jej ówczesnych granicach, więc od tej osiemnastowiecznej Warszawy, przedstawionej precyzyjnie przez Bernarda Bellotta, rozpoczęto roboty [...]. [A] pierwszym aktem urbanistycznym odbudowującej się Warszawy było ustawienie na Placu Zamkowym najpiękniejszego stołecznego pomnika – kolumny Zygmunta, siedemnastowiecznej smukłości, wzniesionej na cześć nie najszcześniejszego polskiego króla ze szwedzkiego rodu Wazów; bez tej smukłości nie chciano sobie miasta na nowo wyobrażać, może i dlatego również, że istnieje wiersz Słowackiego, zaczynający się od dystychu:

...Jest u nas kolumna w Warszawie,
Na której usiadają podróżne żurawie.

Nikt nigdy nie wiedział, żeby żurawie siadały na tej kolumnie, w śródmieściu w ogóle ptaki te nigdy się nie pokazują; wiersz wszelako i jego słowa ważniejsze są od płaskich przyziemności¹⁵.

Świadomość wszelako, że to tylko ptaki z wierszy, miał już inny poeta, wywołujący ducha Słowackiego, Jan Lechoń, kiedy pisał:

...I z naszych wątpień nam ołtarz postawi,
Przez klucz strzeżonych swych – z wierszy – żurawi...

Autor *Ducha na seansie* pojawia się tu nie przypadkiem i nie tylko w związku z wierszowymi żurawiami. Sam przecież wiele lat przed Wirpszą pisał o „sile fatalnej poezji rządzącej duszami polskimi”, która „stworzyła jedyną bodaj w literaturze świata mitologię, zrodzoną z samej poezji”. Wirpsza w swojej książce – w inny oczywiście sposób i w innych warunkach – poddaje analizie ten sam w istocie, mówiąc słowami szkicu Ireneusza Opackiego, „dramat narodowej wyobraźni”, o jakim traktuje *Karmazynowy poemat*, który demonstruje, jak mity, „dotychczas ocalające, stały się zagrożeniem: przejmowane przez obce siły, wygrywane przez nie. Zaczęły wieść do zatury”¹⁶.

Co prawda – pisze też Wirpsza – nie należy porzucać mitów bezinteresownych i pięknych, taki zbytek bowiem czasami uszlachetnia; ale, jak to powszechnie w życiu większych zbiorowości bywa, uparte trwanie miewają również i takie mity, co krępują, zniewalają i wreszcie zmuszają do uznania za konieczność tego, co w istocie nie jest żadną koniecznością

¹⁵ Tamże, s. 142–143.

¹⁶ I. Opacki, *Dramat narodowej wyobraźni. Wokół „Karmazynowego poematu” Jana Lechońia*, [w:] tegoż, *Król Duch, Herostrates i codzienność*, Katowice 1997, s. 72.

w przyrodniczym, powiedzmy, albo i filozoficznym rozumieniu tego słowa, lecz jedynie zwykłą przemocą¹⁷.

Zidentyfikowane przez autora *Polaku, kim jesteś* obszary mitycznych przemieszczeń nie zniknęły wraz z upadkiem komunizmu. Nadal szkodliwie oddziałują na „samopoczucie narodu we własnym ze sobą współżyciu, we współżyciu z innymi oraz we współżyciu z własną świadomością historyczną”¹⁸. Katalog „niebezpiecznych przesunięć akcentów” po czterdziestu latach obejmuje ten sam zakres przedmiotowy. Mieści się w nim na przykład przejście od mówienia o swojej „odrębności” do uznania, choćby w podtekście, własnej „wyjątkowości”. Podobne przemieszczenie każe zmieniać postrzeganie „zadania” do wykonania „w obrębie jakiegoś zespołu, czy formacji kulturalnej” w „posłannictwo”. Wskazywanie na przeciwności, złe położenie geograficzne, trudne losy dziejowe, wywołuje zazwyczaj „upiory, spiski niesprawiedliwych przeciwko jednemu jedynemu sprawiedliwemu”. Mityzacja sfery religijnej prowadzi z kolei do „demonstrowania marzeń politycznych”. „Mit odwiecznych wrogów”, czyli „sprzężony uraz antyniemiecki i antyrosyjski”, spełnia natomiast „funkcję zasłony dymnej, zaciemniającej własne błędy i przewinienia”¹⁹. Zresztą, odpowiedź na pytanie: „Kogo współczesny Polak uważa za Niemca” też nie jest oczywista: „W sensie ściśle politycznym – pisze Wirpsza – Polak uważa za Niemca każdego, kto jako Niemiec pertraktuje z Rosjanami”²⁰.

Wymienione przez Wirpszę mechanizmy nadal, niestety, pozwalają w komunikowaniu społecznym „stosować argumentację magiczną zamiast racjonalnej”²¹.

Zaprezentowane w *Polaku, kim jesteś?*: rozległa wiedza historyczna, przenikliwość obserwacji społecznej i subtelności portretów psychologicznych, erudycja literacka, sztuka anegdoty, ironia i dowcip, błyskotliwość języka i przejrzystość stylu dają gwarancję prawdziwej przygody lekturowej. Po wspomnianych już prawie czterdziestu latach, jakie dzielą nas od czasów powstawania tego dzieła, w zupełnie nowej sytuacji społeczno-politycznej, zdumiewająca jest także aktualność zawartej w niej propozycji intelektualnej. Książka Wirpszy domaga się przeczytania, refleksji i dyskusji także dzisiaj, kiedy zadawane przez niego pytanie

¹⁷ W. Wirpsza, *Polaku, kim jesteś?*, Mikołów 2009, s. 221.

¹⁸ Tamże, s. 223.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 101.

²¹ Tamże, s. 224.

„Jak się miewasz, Polaku, w Polsce?” dotyczy określania przez Polaka swojego miejsca i samopoczucia w integrującej się Europie. Bo niby jaki na przykład obraz Polaka odbija się w europejskim zwierciadle? Skoro część prawdy, jak zauważa Wirpsza, jest i w tym,

[...] że Polacy są otwarci na nowinki i tolerancyjni, jak i w tym, że cechuje ich pewien konserwatyzm oraz niecierpliwość wobec ludzi, nie mających zrozumienia dla ich temperamentu; mówi się, nie bez podstaw, że są kapryśni i niestali, a także, i nie bez słuszności, że potrafią być wierni ideałom czy wyobrażeniom; słyszy się o pracowitości i o lenistwie, istnieje legenda o szlachetnym i wielkodusznym Polaku i o Polaku nieufnym, o trzeźwym realisście i o oderwanym od faktów marzycielu. Pisarze polityczni różnych czasów to zachwalali urządzenia polskie jako wzór demokracji, to ganili je jako niebezpieczny dla innych przykład anarchii²².

W porównaniu z momentem, w którym Witold Wirpsza spisywał swoją diagnozę kondycji współczesnego podówczas Polaka, konteksty polityczne i ekonomiczne tych rozważań uległy całkowitemu, nieprzewidzianemu także przez autora *Polaku, kim jesteś?* przeobrażeniu. Tym bardziej musi niepokoić, że wyobrażenie o tym, jak się dzisiaj miewa Polak w Polsce, pozostaje w tak wielkiej mierze od tamtych kontekstów uzależnione.

Dariusz Pawelec

How are you, a Pole in Poland? Witold Wirpsza's Question Still Actual

This paper refers to Witold Wirpsza's book *Pole, Who Are You?* which is a multidimensional cultural analysis of the phenomenon of Polishness, showing the origins and results of national myths. It shows that the character of the Polish national community has been determined by the development of the standard/literary national language. On that basis the author shows a dilemma of an individual in community, with emphasis on ethical, spiritual and emotional values. Forty years after the book's publication the question posed in the title continues to provoke discussions, despite different political and economic conditions. The question forces Poles to define their place and attitudes to the integration of Europe.

²² Tamże, s. 232.